

HELENA GRUSZECKA

Jej wysoka masywna postać i niski, charakterystyczny głos dobrze są znane warszawskiej widowni. Wystarczy nieraz samo wyjście na scenę, słowo czy gest — i publiczność wita brawem i śmiechem ulubioną aktorkę.

Nieprzypadkiem uważana jest za jeden z głównych filarów teatru „Komedia". Gra tu już trzeci sezon. Bawiła publiczność do łez rolą Profesorowej w „Porwaniu Sabinek", Żegociny w „Panu Damazym", Wdowy w „Uczniu diabła", a ostatnio zasłużone gromkie oklaski zbiera za Marcinową w „Królowej przedmieścia".

Barwną galerię pysznych, wyraziście nakreślonych postaci pokazała Helena Gruszecka po wojnie na warszawskich scenach. Od pełnych pretensji damulek, takich jak Panna Aniela z „Dam i huzarów", do pyskatych gospodyń, choćby w „Przygodzie florenckiej" Morstina. Wśród braci aktorskiej nazywana Chielcią — od pamiętnej roli w „Obcym wstęp wzbroniony" — kochana jest za swe niezwykłe poczucie humoru i przez widownię, i przez kolegów.

A zaczęło się wszystko tak poważnie! Żmudna nauka aktorskiego rzemiosła u surowej Stanisławy Wysockiej. Egzamin eksternistyczny i początki (r. 1921) na scenie łódzkiej: Niewierna żona w „Bolesławie Śmiałym", Natasza w „Na dnie" Gorkiego.

Następne dwa sezony wileńskie — także pod kierunkiem Wysockiej — przynoszą pierwsze wspólne występy: w „Pelikanie" Strindberga i pamiętnym „Hamlecie" z Wysocką w roli tytułowej. Wpływ największej ówczesnej tragiczki naszej sceny (której Gruszecka szybko staje się ulubioną uczennicą), aparycja i głęboki głos zadecydowały o emploi. A więc wielki repertuar tragiczny: Judyta w „Księdzu Marku", Balladyna, Lady Macbeth.

Ale już wtedy ujawniają się wrodzona zdolność obserwacji i trafność karykatury, znamienne dla późniejszego komediowego repertuaru. Choćby w świetnie uchwyconych parodiach samej Wysockiej. Pomocne w tym zresztą było podobieństwo obu postaci i ów „bas" tak charakterystyczny dla obydwu aktorek.

Wiążąc się następnie z najlepszymi scenami w kraju, stosunkowo szybko przechodzi na role charakterystyczne. Występuje z czołówką aktorską. Warszawski Teatr Kameralny u Adwentowicza, wileński okres „Reduty", szereg sezonów u Jaracza — to etapy najważniejsze. Z Wysocką gościnnie w Łodzi gra słynne „Dziewczęta w mundurkach", sceniczną żoną Adwentowicza jest w „Handlarzach sławy", występuje z Osterwą, Osterwiną, Solską, Węgierką, Jaraczem. W „Ateneum" głośna jest zwłaszcza jej Żelazna w „Pannie Maliczewskiej", pamiętny „Marcowy kawaler" z Jaraczem i Perzanowską. Teatr „Buffo" — z Węgrzynem i Zniczem — notuje pierwsze sukcesy w oklaskiwanej dziś roli Profesorowej z „Porwania Sabinek".

Bogata artystyczna przeszłość — bogaty dzień dzisiejszy. Wspomnienia wspólnych występów z Honoratą Leszczyńską w „Panu Damazym" (rok 1923) — i dziś wypełnione próbą, spektaklem i nagrywaniami w Radio.

Mimo sukcesów w komedii nie rezygnuje Gruszecka z postaci serio: zapiekła w pretensji do całego świata, surowa Pani Dudgeon w granym obecnie „Uczniu diabła", najlepszym jest tego dowodem. Świetna to rola. Więc może po uciesznej Marcinowej znów zobaczymy Helenę Gruszecką w dramacie wysokiej próby?

Z. S.

